

powiadać musi w trzech kierunkach: a) przed Prezydentem Rzeczypospolitej, gdyż Konstytucja czyni ministra podwładnym zwierzchnictwu Prezydenta; b) przed gabinetem, którego jest członkiem i c) przed sejmem, przed którym ponosi solidarną odpowiedzialność wraz z całym gabinetem. Zwróciłem przy tym uwagę, iż wszelkie próby zrobienia ministra spraw wojskowych odpowiedzialnym przed senatem są najzupełniej sprzeczne z Konstytucją, która obok różnych artykułów, wyraźnie wskazujących jedynie sejm, jako instytucję, przed którą odpowiedzialni są wszyscy ministrowie, w cytowanym już artykule 46 raz jeszcze potwierdza odpowiedzialność ministra spraw wojskowych wyłącznie przed sejmem¹⁾.

Od dalszej rozmowy, związanej z pracą nad nową ustawą, regulującą życie wojska, usuwałem się starannie, radząc jedynie, by w próbie takiej ustawy nie starano się pomieszczać wszystkich detali, gdyż nie da się to zrobić już chociażby z tej przyczyny, że w sprawach wojska i jego pracy musimy się liczyć z niesłychanie niedostatecznym pojmowaniem przez Polaków służby wojska.

— *Czy na konferencji nie były poruszane kwestie ogólnopolityczne, związane z kryzysem gabinetowym?*

— Przepraszam, ale wołę na razie trzymać się tych granic, które sobie zakresiłem w publicznym wyjaśnieniu mojej wizyty, danym niezwłocznie po wyjściu z Belwederu²⁾.

WYWIAD W «NOWYM KURIERZE POLSKIM» Z DNIA 29 KWIETNIA 1926 R.

Prezes Rady Ministrów Skrzyński po złożeniu tek przez ministrów należących do P. P. S. wniośł dnia 21 kwietnia 1926 r. podanie o dymisję, która nie została przez Prezydenta Wojciechowskiego przyjęta. Skrzyński, mając gabinet zdekompletowany, rozpoczął w owych dniach drogą pertraktacyj z klubami poszukiwać dla siebie nowej większości sejmowej.

W tym czasie ogłosił Piłsudski w «Nowym Kurierze

¹⁾ Ust. II art. 46 Konstytucji brzmiał: Naczelnego Wodza sił zbrojnych Państwa na wypadek wojny mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych, który za akty, związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego — odpowiada przed Sejmem.

²⁾ Por. t. VIII, str. 325.

Polskim» z dnia 29 kwietnia 1926 r. niżej przytoczony wywiad. Piłsudski widzi przyczynę kryzysu parlamentaryzmu w złamaniu zasady, że «rząd rządzi, a sejm sądzi», a odrzucając koncepcję dyktatury, uważa, że można w ramach konstytucyjnych stworzyć silny rząd.

— *Czy przeżywamy kryzys parlamentaryzmu?*

— Przeżywamy na pewno, i przeżywamy go w ostrzejszej formie, niż cała Europa. Ja osobiście przy narodzinach nowego, obecnego, sejmku przepowiadałem to w wybranym gronie osób. Pomiędzy obecnymi byli p. marszałek Rataj i dzisiejszy premier Skrzyński¹⁾. Wyraźnie mówiłem, że to przyjdzie, że przyjdzie kryzys parlamentaryzmu.

— *W czym widzi Pan Marszałek źródła tego kryzysu?*

— Jest jedna sprzeczność zanadto silna, aby nie przejawiała się ona stale i ciągle. Według zasady ustroju parlamentarnego — rząd rządzi, sejm sądzi. Gdy zaś zastępuje ją praktyka, że sędzia jest oskarżony, a oskarżony także sędzią, to wówczas musi nastąpić zanik wszelkiego poczucia odpowiedzialności. Zasada bowiem parlamentów, kiedy dawały one zdrowie ludzkości, polegała na tym, że istniała władza wykonawcza, która była sądzona przez wybrane ciała, zwane parlamentem, czy sejmem. Wtedy zaś, kiedy zaczęła się choroba, to jest zanik podziału między tym, co jest władzą wykonawczą, a władzą, sądzącą tę władzę, musiało zaniknąć poczucie sprawiedliwości, gdyż nie ma jej tam, gdzie nikt za złe czynności nie odpowiada. To jest charakterystyczna cecha kryzysu parlamentaryzmu wszędzie. Powstaje wówczas jak gdyby zabawa w próby rządów całkiem nieodpowiedzialnych i z konieczności formują się wtedy tylko mafie i konwentykle, ze stałymi z ich strony próbami siadania do rządu, tylko cokolwiek inaczej, niż poprzednio. Jest to stan, który demoralizuje to, co jest rządem, i to, co jest sądem. Musi powstać w takim wypadku coś w rodzaju nierządu, którym jakoby Polska zawsze stała.

— *Dlaczego zdaniem Pana Marszałka kryzys parlamentaryzmu w Polsce zaznacza się silniej, niż gdzie indziej?*

— U nas kryzys parlamentaryzmu zaznacza się bardziej, niż w innych krajach, dlatego, że naród cały — powracając do niepodległości — związał za dużo nadziei z tym, co my nazywamy sejmami, i dlatego z większą goryczą, niż gdzie indziej, odczuwamy doznany zawód.

¹⁾ Mowa o zebraniu, które odbyło się w mieszkaniu posła Miedzińskiego (Natolińska 4) w roku 1924.

— *Czy Pan Marszałek nie widzi dróg wyjścia z kryzysu?*

— Z tego, co powiedziałem, wynika jasno, że trzeba odzielić ściśle rząd, który musi być odpowiedzialny, od prób nieodpowiedzialnego rządzenia. To zdaniem moim na długo wystarczyć może.

— *Więc ściśle rozgraniczenie kompetencji?*

— Tak jest! Rządy muszą być sprawowane indywidualnie i dobierane pod kątem indywidualności ich wykonawców. Natomiast próby rządzenia za pomocą jakichś grup ludzkich, za pomocą dajmy na to 444 posłów i 111 senatorów, prowadzą do niepożądanych celów.

Zawsze twierdziłem, że wszelkie próby ze strony rządów zdobycia sobie siły przez wysiłki zadowolenia wszystkich nigdy się nie udadzą. Siła bowiem zawsze chce być odpowiedzialna za siebie. Siła nie może liczyć się z tym, co się komu podoba, a co nie podoba. Gdy frymarczy, gdy zaczyna się wahać, gdy się załamuje, przestaje być siłą.

— *Czy Pan Marszałek nie sądzi, że dyktatura jest wyłącznie kwestią człowieka?*

— Ja tego nie chcę rozstrzygać!

— *Czy jednak Pan Marszałek nie podziela opinii, że silny człowiek, któryby ujął władzę, łatwiej potrafiłby uporać się z trudnościami?*

— Z sejmem, czy bez sejmu?

— *Toby już było jego sprawą.*

— Wpędza mnie Pan w pułapkę... (replikuje Pan Marszałek, żartobliwie grożąc palcem).

Zaczynamy dalsze pytanie: — *Dyktatura...*

— *Dyktatura? — przerywa Pan Marszałek. — No i cóż, ubierze pan w nią złodziei?*

— *Czy dyktatura nie jest wyłącznie kwestią człowieka? Wziąłby ją Pan Marszałek w swe ręce?*

— *Stawia pan niekonstytucyjne pytania (— groźnie i żartobliwie zarazem woła Pan Marszałek). Powinien Pan za to w kozie siedzieć.*

— *Jeśli Pan Marszałek każe! — przed tym jednak pragnę usłyszeć odpowiedź na moje pytanie.*

— *Ale ja nie odpowiem, bo nie chcę siedzieć w kozie (— śmiejąc się odpowiada Marszałek). Cóż — zagadnienie dyktatury stawało przede mną tyle razy... Ja jednak twierdzę, że w ramach konstytucyjnych praca silnego rządu da się uskutecznić, tylko trzeba uczynić wszystko, by skończyć ze złymi zwyczajami sejmowymi. Albowiem złe zwyczaje sejmowe są gorsze od złej konstytucji.*